

Casus Gersdorf

"Nadzwyczajna kasta" nie odpuszcza, a jej ostatnim bastionem stał się Sąd Najwyższy, w którym nadal pracują sędziowie ze stanu wojennego, o czym wspomniał w Brukseli premier Mateusz Morawiecki. Wejście w życie ustawy z 3 kwietnia br. o Sądzie Najwyższym, która przeniosła w stan spoczynku także I prezes Sądu Najwyższego Małgorzatę Gersdorf, zostało przez nią zakwestionowane już w pierwszym dniu (4 lipca br.) obowiązywania nowej ustawy. Dlatego nie złożyła wcześniej wniosku o zamiarze kontynuowania pracy sędziego po przekroczeniu 65 lat. Ale wystąpiła do prezydenta o zgodę na kontynuowanie pracy w charakterze pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego. I taką zgodę otrzymała. To dobry przykład, jak sędzia III RP traktuje wybiórczo prawo. Ten sam zapis ustawowy raz akceptuje, gdy mu odpowiada, innym razem odrzuca, gdy jest mu niewygodny. Tak więc Małgorzata Gersdorf nadal uważa się za I prezes SN, co wcześniej potwierdziła uchwałą sędziów SN oraz wyznaczony przez nią na czas jej nieobecności sędzia Józef Iwulski. To sędzia, którego prezydent zaakceptował w roli zastępcy I prezes SN, jako najbardziej doświadczonego sędziego ale czy wiedział o tym, że sędzia Iwulski skazywał ludzi w stanie wojennym. Rzeczywiście trudno odmówić mu doświadczenia, gdyż wspólnie z panią I prezes doskonale rozegrali tę grę z prezydentem. „Prezydent wyraźnie oświadczył, że pani prezes przeszła na emeryturę, my uważamy inaczej” - zakomunikował sędzia Józef Iwulski. On również nie złożył do prezydenta wymaganego przez ustawę właściwego oświadczenia o zamiarze kontynuowania pracy w roli sędziego, ograniczając się do „oświadczenia woli”, że chce pozostać w sądzie do 70. roku życia. Tym samym sprytnie odniósł się do starych zapisów ustawy, omijając nowe, ale podanie złożył. Nie dostarczył jednak

zaświadczenia o stanie swojego zdrowia , czego wymaga obecna ustawa. Na konferencji prasowej w SN wyjaśnił, że takiego zaświadczenia nie złoży, tym bardziej że prośba o jego dostarczenie wyszła z Krajowej Rady Sądownictwa bez daty na odpowiedź. W tym momencie widać było wyraźną satysfakcję ze strony sędziego, wytykającego formalny błąd ze strony KRS, z pewnością obcej mu ideowo i koleżeńsko. Konferencja prasowa, którą tu przywołuję, pokazała butę „kasty”, niekryjącej osobistej satysfakcji z tak rozegranej taktycznej walki o utrzymanie starych zapisów regulujących funkcjonowanie SN. Jak będzie się rozwijać ta kuriozalna sytuacja, trudno przewidzieć, pamiętając wcześniejsze słowa prezydenta RP, że „nie ma żadnej decyzji w sprawie prezes Gersdorf i nie będzie, dlatego że ustawa przesądza tę sprawę jednoznacznie”, dodajmy ustawa, która przenosi panią prezes w stan spoczynku. Ergo nie może być czynnym sędzią, tym bardziej prezesem SN osoba, która przeszła w stan spoczynku.

Z rozczarowaniem należy też odnotować obecność pani I prezes na uroczystości zakończenia roku akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim. Jej wystąpienie stało się pretekstem do krytyki rządu i ustawy o SN. Studenci usłyszeli słowa o „końcu pewnej epoki w sądownictwie”, „brutalnie przerwanej kadencji”, „kryzysie państwa prawnego”, „czystce pod pozorem zmiany wieku emerytalnego”, przekonywała też, że „tak zwany suweren nie może niszczyć zasad wpisanych do konstytucji”. Nie wiem, co pomyśleli sobie studenci, słysząc o „tak zwanym suwerenie”. Czy podzielają zdanie pani profesor prawa, wypowiedziane zresztą już dużo wcześniej, pisałem także o tym, że „suwerenem jest Konstytucja, a nie Naród”? Czyli według tej „oryginalnej” konstrukcji prawnej pani profesor, nad Narodem stoi Konstytucja, której Naród ma strzec i wczytywać się w nią jak w Biblię, a jak będzie

chciał ją zmienić, to w taki sposób, aby jej nie naruszyć, gdyż zdaniem pani profesor, „Konstytucja określa prawa Narodu i w sensie prawnym ustanowiła pojęcie Narodu i jego prawa, a także reguły zmiany Konstytucji”. Zgoda co do ostatniego sformułowania. Nowe przepisy o SN mają swoją legitymację w Konstytucji, czego nie chce dostrzec pani była prezes. Poprzednie zaś uwagi to prawniczy bełkot, który miesza w głowach studentów podstawowe kwestie ustrojowe. Dlatego trzeba przypomnieć, że "Konstytucja jest najwyższym prawem RP" (art. 8 Konstytucji), ale "Władza zwierzchnia należy do Narodu" (art. 4 Konstytucji). Suwerenem jest zawsze Naród i tylko Naród może zmienić swoją Konstytucję i zawarte w niej prawa. Inaczej Naród nie mógłby się twórczo rozwijać. Nawet autorzy Konstytucji 3 Maja zapowiadali, że po 20 latach jej treść powinna być dopasowana do nowych wymogów, tak aby oddawała współczesnego ducha Narodu.

Wojciech Reszczyński
123 wSieci 09.07.2018